



Widziane z Krzysztoforów

2022-02-16

Nie spamuję tu z zasady książkowymi opowieściami (a pisuję o nich od 30 lat), ale tą chciałbym się z wami podzielić, bo jest krakowska i wpisuje się w trwającą od dwóch lat dyskusję dotyczącą upamiętnienia ofiar byłego nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Autor popularnych kryminałów Max Czornyj zamienił w powieść „Kat z Płaszowa” życiorys zbrodniarza wojennego Amona Götha, likwidatora gett żydowskich w Krakowie i Tarnowie, słynącego z bestialstwa komendanta KL Płaszow.

To nie pierwsza jego taka książka. Główną bohaterką „Bestii z Buchenwaldu” była Ilse Koch, słynąca z okrucieństwa komendantowa innego nazistowskiego obozu. No właśnie, słowa bohaterka i bohater zgrzytają mi w kontekście takich potworów i ich zbrodni, właściwszy będzie więc zwrot „główna postać”.

Historię życia i śmierci Götha poznajemy z... jego perspektywy. To on opowiada o dzieciństwie, dorastaniu, wieku dorosłym, także o swych zbrodniach. Czyni to tonem zdystansowanym, pozbawionym emocji, jakby – co podkreśla w postłowie autor – całkowicie obce było mu poczucie empatii.

Przyznaję, że mocno się obawiałem takiej formy powieści, oddania głosu zbrodniarzowi. Autor umiejętnie jednak się nią posługuje, a gdy to potrzebne, dopełnia opowieść Götha krótkimi wstawkami informacyjnymi, dzięki którym nabieramy jeszcze większego dystansu do jego słów.

Komendant KL Płaszow mordował pod wpływem impulsu, wybuchu złości (na przykład za nie do końca perfekcyjnie jego zdaniem wyczyszczone buty), ale i na spokojnie, np. strzelając do więźniów z balkonu przylegającej do obozu willi, w której mieszkał, lub przez okno samochodu. Metodycznie planował i realizował działania eksterminacyjne.

Katalog jego zbrodni był tak wielki, że Czornyj celowo nie stara się opisywać ich wszystkich, choć mógłby w ten sposób napisać książkę dwa, trzy razy obszerniejszą. „Byłoby to jednak jedynie tworzeniem katalogu dewiacji” – tłumaczy pisarz.

Zapewne nie wszyscy państwo byliście na terenie byłego KL Płaszow. Po obozie, zbudowanym m.in. na dwóch cmentarzach żydowskich, nie pozostało dziś prawie nic. Jeden budynek, trochę fundamentów, fragmenty cmentarzy. Willa, w której mieszkał Göth, stoi, jak stała. Całość sprawia wrażenie olbrzymiego, lekko zdziczałego terenu zielonego. Ale to nie park i nie łąka. Tu działy się potworne rzeczy.

Od ponad roku teren ma nowego gospodarza: Muzeum-Miejsce Pamięci KL Płaszow w Krakowie. Niemiecki nazistowski obóz pracy i obóz koncentracyjny (1942–1945). Wiem, że nazwa jest długa, ale nie chwytliwy tytuł, a precyzyjne opisanie tematu było tu najważniejsze. Dobrze, że ta instytucja powstała, że dba o zachowanie pamięci o ofiarach obozu – to one będą bohaterami muzealnej opowieści.



**Magiczny
Kraków**

Bardzo dobrze też, że Max Czornyj napisał „Kata z Płaszowa”. Z pewnością o jego książce będzie głośniejsze niż o najlepszych nawet naukowych opracowaniach. Jestem też przekonany, że nikt, kto ją przeczyta, nie będzie już potrafił spojrzeć na to miejsce wyłącznie jak na atrakcyjny, zielony teren rekreacyjny.

Gdy napisałem o książce na moim koncie bookstagramowym (profil nazywa się zaczytanim – gdyby ktoś to interesowało), autor skomentował: „Miała być dedykowana właśnie sprawie upamiętnienia, ale życie napisało inny scenariusz. Oby jednak niosła historię w świat”.

Niech niesie!

*Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”,
pracownik Muzeum Krakowa*